PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5924. Lwów, sobota 16 lipca 1921 Rok XII

Projekt autonomii Galicyi gotowy.

Wolny handel węglem postanowiony

O zdrową krytykę.

Lwów, 15. lipca.

W swoim czasie, zdaje się w chwili najgorętszej kampanii o Śląsk Cieszyński, poruszony został problem, czy krytyka urządzeń i stosunków państwowych jest rzeczą pożyteczną, czy też, jako świetny materyał agitacyjny dla wroga, nie powinna być — bodaj w pewnym okresie „Treuga Dei" — zupełnie zaniechana. Istotnie stwierdzono, że prasa nasza w ogromnej swej większości stanowi niewyczerpane źródło bezcennych informacyi dla nieprzyjacielskiej propagandy, której częstokroć wystarczy przytoczyć bez własnych komentarzy niektóre ustępy i artykuły z prasy polskiej, aby u bardziej krytycznego nawet czytelnika wytworzyć najfatalniejszy sąd o nas. Jak wiadomo rozrzucone jest po Górnym Śląsku specyalne wydawnictwo niemieckie, będące niczem więcej, jak zręcznie dobraną kompilacya z prasy polskiej. Codzienną rubryka „sprawy polskie" w ukraińskiej prasie opozycyjnej jest podobnem zestawieniem skandalicznych afer, — o zupełnie przejrzystej tendencyi — zohydzania Państwa Polskiego. Wobec prowokacyi tych jest jednak prokurator bezsilny, są to bowiem — przedruki z prasy polskiej. Prasę polską brał na świadka w argumentacyi swej Joffe w Rydze. Prasę polską cytuje nierzadko i Berlin i Praga i nawet Londyn, jest to bowiem najbardziej przekonywujący i najświetniejszy zarazem środek, także pobijania przeciwnika jego własną bronią.

Nic dziwnego, że podnosiły się potem głosy i okrzyki: nie prać brudów! Ale czy to było by dobrze? Czy naprawdę taki tępy optymizm matołka, takie zamykanie oczu i uszu na wszystkie dysonanse, taki zgodny chór zachwytów i pochwał pokrywanie bagna kobiercem kwiatów byłoby czemś korzystnem, celowem, leczącem zło? Bo że zło jest, temu żaden zaślepiony optymista nie zaprzeczy. Jak więc pogodzić jedno z drugiem: i opinii sobie nie popsuć i wytknąć równocześnie to, co na wytknięcie zasługuje, tak, aby nastąpiła poprawa?

Trudność w rozwiązaniu tego zagadnienia nie jest chyba tak wielka. Całe nieporozumienie tkwi nie w tem, czy krytykować lecz w

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Projekt autonomii Galicyi opracowany.

Warszawa, 14. lipca.

(EE.) Radio. — Rząd opracował projekt autonomii Galicyi wschodniej, który będzie rozpatrywany w Sejmie.

Szeptycki na widowni.

Tajne informacye w sprawie Galicyi wschodniej.

Wiedeń, 13. lipca.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że lwowskie sfery ruskie, otrzymały od metropolity Szeptyckiego list z zawiadomieniem, iż

sprawa Galicyi wschodniej

będzie przedmiotem narad Najwyższej Rady dnia 19 b. m.

Definitywnego załatwienia tej sprawy nie spodziewa się agitator z góry Jura. Zapewnia tylko, że wydane zostaną pewne prewencyjne zarządzenia co do administracyi w tej prowincyi. Zarządzenia te mają być wedle zapewnienia hr. Szeptyckiego korzystne dla Rusinów.

Wolny handel węglem od 1-go października.

Warszawa, 16. lipca.

(EE.) Radio. — Rada ministrów uchwaliła od 1. października zaprowadzić wolny handel węglem na całym obszarze państwa. Ograniczenia tyczyć będą się tylko importu i eksportu węgla.

UKONSTYTUOWANIE AUSTRYACKO-POLSKIEJ IZBY HANDLOWEJ.

Wiedeń, 14. lipca.

(PAT) W wiedeńskiej Izbie handlowej odbyło się w obecności licznych przedstawicieli przemysłu polskiego i austryackiego konstytuujące zgromadzenie austryacko-polskiej izby handlowej. Obrady zagaił dr. Juliusz Twardowski przemówieniem, w którem podkreślił potrzebę pogłębienia stosunków handlowych i gospodarczych między nową Austryą a Polską. Polska stoi w przededniu wielkiego rozwoju gospodarczego. Będzie ona nadto ważnym terenem handlu transitowego z zachodu na wschód, na Ukrainę i do Rosyi zachodniej. W Warszawie i Lwowie będą wkrótce utworzone wielkie składy transitowe. Zapowiedziany we Lwowie targ jesienny, zainteresuje kupców i przemysłowców wiedeńskich, zarówno jak targ wiedeński będzie zapewnie licznie obesłany przez kupiectwo polskie. Nowa instytucya będzie pracowała w kierunku zbliżenia gospodarczego obu państw i będzie dążyła do usunięcia utrudnień transportowych, transitowych i podatkowych. Podobnie jak we Wiedniu powstanie też i w Warszawie polsko-austryacka izba handlowa. Następnie przemawiał prezes austr. izby handlowo-przemysłowej dr. Pistor. Imieniem bielskiej izby handlowo-przemysłowej przemawiał pan Batelst, tudzież były minister Homann, który zakończył swe przemówienie polskiem „Szczęść Boże". Prezesem wybrano przez aklamacyę dra Juliusza Twardowskiego, zastępcą dra Emila Homanna. Do wydziału weszło po 12 przedstawicieli polskich i austryackich. Walne zgromadzenie upoważniło Wydział do kooptowania nowych członków ze wszystkich dzielnic Polski. Generalnym sekretarzem został wybrany dr. Leon Widymski.

Wiedeń, 14. lipca.

(PAT) W zgromadzeniu konstytuującem austryacko-polskiej Izby handlowej wziął udział poseł polski dr. Szarota, radca legacyjny dr. Hensel i inni członkowie poselstwa.

Wiedeń, 14. lipca.

(PAT) Lokal Izby handlowej austryacko-polskiej znajduje się w III okręgu przy ulicy Dittschenergasse Nr. 2.

tem, jak krytykować. Niema zapewne takich obskurantów, którzyby zaryzykowali twierdzenie, że krytyka jako taka jest rzeczą niepotrzebną, lub złą. Jeśli zaś są, nie ma ich głos znaczenia. Krytyka bywa natury dwojakiej: jest destrukcyjna i twórcza. Pierwsza zmierza, hołdując indywdualnym interesom, do powalenia przeciwnika — nie cofa się przy tem przed fałszem, przejaskrawieniem, krzywdą. Interes ogółu stanowi dla niej objekt obojętny, albo też maskę, dodającą jej więcej namaszczenia i autorytetu. Krytyka twórcza zdąża do usunięcia zła. Nie atakuje osób, lecz zwraca uwagę na ich błędy. Krytyk twórczy nie waha się niekorzystnie oświetlić działalność człowieka i własnego obozu, jeśli tego wymaga dobro ogółu. Natomiast potrafi uszanować osobę przeciwnika, skoro widzi jego dobre cele i etyczne środki.

Wystarczy rzucić okiem na łamy części dzisiejszej prasy, aby spostrzedz natychmiast, z jak niskich pobudek rodzi się, na jak ciasnych podstawach spoczywa krytyka społeczna i polityczna. Iks zawarł korzystny dla państwa pokój. Nie możemy mu niestety nic zarzucić, ale on nie jest członkiem naszego obozu. Jest to błąd dostateczny, aby człowieka tego oplwać, podeptać, ośmieszyć. Ktoś inny śmie piastować najwyższą w państwie godność, nie bijąc pokłonów przed naszym programem. Wprawdzie przyciśnięci do muru przyznajemy z niechęcią, że jest dobrym patryotą, nie mniej poruszamy przeciw niemu niebo i ziemię, w kraju i za granicą. Dlaczego? Bo mamy upatrzonego na jego miejsce innego, naszego własnego kandydata. Ktoś jest nam niesympatyczny. Trzeba mu więc głowę utrącić. A więc zarzucamy mu współudział w złodziejstwach i oszustwach wielkiej, domowej panamy. Może nas pociągnąć do odpowiedzialności za oszczerstwa? A od czegóż spryt? Redagujemy nasze zarzuty w ten sposób, aby były wszystkiem i niczem. Kodyfikujemy plotki, za które nikt nie odpowiada itd. itd.

Nie rzadko w formę krytyki ubiera się po prostu głód sensacyi. Tak drobny incydent wykorzystuje się dla robienia sobie reklamy i kaptowania chciwych podniecającej lektury czytelników. Albo też wyolbrzymia się rzecz niegodną splunięcia do rozmiarów skandalu — celem poparcia interesów własnych. Lub wypadek odosobniony uogólnia się na cały odłam ludzi i rzuca w ten sposób cień na reprezentowany przez nich kierunek.

Jaki skutek osiąga tego rodzaju „krytyka"? Pozytywnie — żaden. Nie można mieć bowiem zaufania do zarzutów, dyktowanych partyjnym lub osobistym afektem. Każdy rozumnie myślący jest z góry przygotowany na to, że oskarżenie jest albo zmyślone, albo tendencyjnie wydmuchane. Tem samem przebada bez dowodów tą dodatnia strona każdej krytyki, jaka jest możność usunięcia zła. W zło takie nikt poważnie nie uwierzy, skoro użyte zostało jako ogniwo wielkiej kampanii.

Natomiast stanowi taka „krytyka", taka taktyka oczernień, insynuacyi, wyciągania na światło brudów rzekomo pro publico bono — potężny oręż w ręku wrogów. I zwalczani będziemy tym orężem tak długo, aż miejsce krzywych napaści zajmie zdrowa, jedynie troską o byt i dobro Państwa dyktowana ocena ludzi i wypadków.

A. N.

Porozumienie na podstawie linii Sforzy osiągnięte.

Warszawa, 15. lipca.

(Telef.) (x) W przeciwieństwie do doniesień paryskich, według których członkowie komisyi alianckiej w Opolu nie zdołali się porozumieć między sobą co do opracowania zgodnego jednego tylko wniosku w sprawie Górnego Śląska, Telegraphen Compagnie donosi z Opola, że między gen. Le Rondem a gen. De Marinim a sir Stuartem nie jednomyślność co do sposobu rozgraniczenia polsko-niemieckiego na Górnym Śląsku. Wniosek w tej sprawie został już wysłany przez komisyę do Paryża i opracowany zgodnie z wytycznemi zaproponowanemi przez ministra spraw zagranicznych Sforzę. Członkowie komisyi wstrzymali się jednakże od wypowiedzenia swojego zdania co do przyszłej przynależności państwowej Wielkich Strzelec, Gliwic i Zabrza.

Tylko o losach pow. strzeleckiego, gliwickiego i zabrzskiego rozstrzygnie Rada Najwyższa.

Gdańsk, 14. lipca.

(PAT.) „Danz. Allg. Ztg." donosi z Opola, że w łonie komisyi międzysojuszniczej zapanowała jednomyślność w sprawie losu górnośląskiego obszaru przemysłowego. Jednomyślność ta znalazła wyraz we wspólnej propozycyi, wypracowanej dla Rady Najwyższej. Propozycya ta, którą gen. Le Rond wręczy osobiście Radzie Najwyższej opiera się naogół na projekcie hr. Sforzy, pozostawia jednak Radzie Najwyższej sprawę rozstrzygnięcia losu powiatów strzeleckiego, gliwickiego i zabrzskiego. W myśl tej propozycyi w 14 dni po odnośnej dycyzyi Rady Najwyższej poszczególne obszary będą obsadzone przez Polaków względnie Niemców pod ochroną i kontrolą wojsk koalicyjnych, poczem rozpocznie się niezwłoczne wytyczanie nowej granicy przez komisyę mieszaną koalicyjną, polską i niemiecką pod kierownictwem Anglika. Dopiero po ukończeniu tej pracy zostaną wojska koalicyjne z Górnego Śląska wycofane. Obszary przyznane Niemcom strzeżone będą przez okres wykreślania granic przez wojska angielskie i włoskie, obszary zaś przyznane Polsce przez wojska francuskie.

Czesi zapowiadają konferencyę Benesza ze Skirmuntem.

Praga, 14. lipca.

(PAT) „Lidove Noviny" donoszą: Z końcem lipca wyjadą reprezentanci rządu czeskiego do Warszawy, aby podjąć tam rokowania w sprawie zawarcia umowy handlowej z Polską. Jeszcze przed odjazdem tych delegatów odbędzie się prawdopodobnie konferencya między Beneszem a Skirmuntem. Dziś odbyła się w Pradze przygotowawcza konferencya przedstawicieli firm handlowych i Zakładów przemysłowych, którzy mają interes w nawiązaniu stosunków handlowych z Polską.

P. TRZCIŃSKI EWENTUALNYM NASTĘPCĄ KUCHARSKIEGO.

Warszawa, 15. lipca.

(Telef.) (x) Pisma wieczorne donoszą, że podanie o dymisyę p. Kucharskiego ze stanowiska ministra b. dzielnicy pruskiej wpłynęło do prezydyum Rady ministrów. Jako kandydata wymieniają posła Trzcińskiego grupy p. Skulskiego. Jednakże ta sprawa będzie mogła być załatwiona dopiero po przyjeździe prezydenta Witosa, który udał się na kilkudniowy wypoczynek do Zwierzchosławic. Jak wiadomo wniósł był na ręce p. Kucharskiego podanie o dymisyę p. Wachowiak, podsekretarz stanu b. dzielnicy pruskiej.

Wiadomości telegraficzne.

(EE.) **W sprawie umowy naftowej polsko-francuskiej** wyjeżdża z ramienia rządu p. Diamand. Przedsiębiorstwa francuskie mają otrzymać zezwolenie na wywóz własnej produkcyi bez obowiązku składania waluty zagranicznej.

(PAT.) **Autonomia dla Słowaczyzny.** „Venkov" donosi, że 10 bm. odbyło się w Piszczanach posiedzenie wydziału wykonawczego partyi węgierskiej na Słowaczyźnie i Rusi karpackiej. Przedstawiciele węgierskich partyi politycznych wypowiedzieli się za autonomią Słowaczyzny.

Ze spraw ruskich

Lwów, 15. lipca.

A DZIAD SWOJE...

„U. W." w gwałtowny sposób zaprzecza pogłoskom o tendencyach ugodowych wśród Rusinów i twierdzi, że są to tylko intrygi polskie. „Sprawa Galicyi wschodniej ma przyjść wkrótce na porządek dzienny Najwyższej Rady. Cóż na to Polska? — zapytuje „U. W." — Robi starania, ażeby za wszelką cenę, przesunąć sprawę Galicyi wschodniej z rynku międzynarodowego na targ domowy". Pismo to twierdzi dalej, że Polska nie ma dokładnie sprecyzowanego planu co do Galicyi wschodniej, bo w sprawie załagodzenia ukraińsko-polskiego sporu granicznego (?!) Polacy nigdy nie zdradzali tendencyi rozwiązania tego sporu, raz na zawsze. Sensu tego zdania nie rozumie zdaje się i sam autor wzmiankowanego artykułu, bo o jakimś sporze granicznym polsko-ruskim, dotychczas nie było jeszcze mowy a może on zaistnieć chyba tylko wówczas kiedy przyjdzie do ugody, której on się tak obawia.

DOOKOŁA UGODY.

„R. Kraj" donosi, że krążą słuchy jakoby grupa starszych polityków partyi trudowej, zamierzała wyemancypować się z pod wpływu młodych terrorystów i okazywała skłonność do zgody z Polską. Z grona tych polityków, wymienia to pismo bardzo poważne osobistości jak: ks. kanonik Kunicki, dr. St. Fedak ks. Al. Stefanowicz i b. generał Tarnawski. Stwierdza wkońcu „R. K." że „dziś już nie jest dla nikogo tajemnicą, że między chłopami w kraju, wre żywy ruch w tym kierunku, ażeby samym załatwić swe sprawy z Polakami. Żądają oni bezpośredniego porozumienia się z Warszawą, bo nie wierzą już tym, którzy dotychczas prowadzili za nich politykę nie przynoszącą żadnej korzyści, lecz przeciwnie szkode i nieszczęście". A co na to „U. Wistnyk?

JUBILEUSZ ARTYSTY.

Mikołaj Sadowski jeden z najwybitniejszych artystów dramatycznych scen ukraińskich, długoletni dyrektor teatru ukraińskiego w Kijowie, znany również ze swoich występów w teatrze ruskim w Galicyi obchodził onegdaj 40 letni jubileusz swej pracy scenicznej

Czterdzieści lat upłynęło jak zrzucił „pagony oficerskie i krzyż „gіergіjewskij", aby poświęcić się ruskiej sztuce teatralnej. Służył jej wiernie, stwarzał cały szereg kreacyi scenicznych, wychował liczne pokolenia aktorów, a dziś obchodzi swój jubileusz prawie półwiekowy, na bruku we Lwowie prawie bez środków do życia, bo niema dla niego miejsca między swoimi. Scenę ruską opanowały niedowarzone elementy bolszewickie, a dla wielkiego artysty zabrakło tam miejsca. Smutnie to świadczy o społeczeństwie ruskiem a boleśnie też musi dotykać zasłużonego dla sztuki ruskiej weterana.

Z LISTY NIEPRZEJEDNANYCH.

Dr. Iwan Kiweluk, radca sądowy, b. poseł do sejmu i członek Wydziału krajowego, minister z czasów krótkiego panowania rządu ukraińskiego w Galicyi, za co później o wiele dłużej przesiedział w Dabiu, dał się nareszcie przeprosić. Nie mając widoków ponownego powrotu na utracone ministerstwo, wniósł prośbę o ponowne przyjęcie go do polskiej służby sądowej, która została przychylnie załatwiona. Pan Kiweluk obejmuje posadę radcy sądowego w Tarnowie a przy swoim wrodzonym sprycie, gotów jeszcze dostać się do ministerstwa Petlury.

ECHA ZJAZDU NAUCZYCIELSKIEGO.

Epilogiem zjazdu ruskiego nauczycielstwa ludowego jest szereg rezolucyi, wymieniających krzywdy tych krzewicieli oświaty. Przy końcu wzywają one społeczeństwo ruskie ażeby zajęło się ich losem bez nich bowiem budowa szkolnictwa ruskiego stanie się niemożliwą.

Nauczycielstwo w osobnej rezolucyi oświadczyło się przeciw tendencyom „ugodowym pewnych pism ruskich i zapowiedziało, że wszystkimi środkami popierać będzie wszystkie narodowo-społeczne i państwowo polityczne (!) dążenia obecnego przedstawicielstwa narodowego a także uchwalono zacieśnić i wzmocnić stosunki nauczycielstwa ruskiego z masami ludowemi przez jak najpilniejszą i jak najintenzywniejszą pracę wśród mas na każdem polu. Nad praktycznem wprowadzeniem w życie tej ostatniej uchwały, powinny nasze władze kompetentne, czuwać należycie.

64.

Porządkowy numer konfiskat „Ukr. Wistnyka" urósł już do liczby 64. Dzisiejszy numer skonfiskowano za część artykułu wstępnego pt. „Karkołomność polityki polskiej". To ostatnie słowo powinno brzmieć raczej: ruskie.

Tajny uniwersytet ruski we Lwowie.

Lwów, 15. lipca.

Pod pokrywką „Uniwersyteckich kursów przy towarzystwie naukowem im. Szewczenki we Lwowie", które nie uzyskały aprobaty ani władz szkolnych ani administracyjnych, zorganizowali sobie Rusini tajny uniwersytet, w którym odbywały się w lokalu przy ul. Czarnieckiego l. 26 normalne wykłady przez cały rok szkolny 1920—21, a zakończono je zeszłego miesiąca uroczystem rozdaniem świadectw szkolnych. Nauka rozdzieloną była na wydziały: prawniczy, filozoficzny, techniczny (I i II r.) i medyczny, a na wykłady uczęszczało 266 słuchaczy.

Na następny rok szkolny wybrano już rektorem prof. Dra Wasyla Szczurata, z pominięciem jedynego rzeczywistego profesora uniwersytetu Dra Cyryla Studzińskiego, który tem uczuł się tak dotknięty, że wycofał się zupełnie z tej tajnej uczelni i odmówił dalszego udziału w jej pracach konspiracyjnych. Organizacyą tego uniwersytetu zajmowała się bardzo gorąco młodzież ruska na ostatnim swym zjeździe i widocznie zaimponował jej jego autrytet, bo zawezwała młodzież ruska studyującą za granicą, ażeby natychmiast wracała do kraju.

Jak pogodzić istnienie takiego uniwersytetu tajnego z ustawami zasadniczemi, pozostawiamy ocenie władz kompetentnych.

Z DNIA.

ROZSTRZYGNIĘCIE W LIPCU?

Minął marzec, kwiecień, maj,
Lipiec ma się ku końcowi,
Jak podzielić śląski kraj,
Radzą ciągle ludzie nowi

Raz jesteśmy górą my,
Drugim razem znowu Niemiec.
Wlecze się jak koszmar zły,
Górnośląski ten tasiemiec.

Wciąż napady nowych band,
Niemiec bowiem głód ma wilczy.
Bardzo wiele mówi Briand,
George zaś jak zaklęty milczy.

Wśród węglowych czarnych grud
Przyschła krwi przelanej rzeka
Polski się rozbroił lud,
I na sąd najwyższy czeka.

Grzecznie czeka na ten sąd,
Hej cierpliwość to anielska,
Zachorował pan Le Rond,
Słabość ta się zwie „angielska".

Ponoś zbytnio sprzyjał nam,
Więc go pokręciło nagle,
Odkąd mister Curzon sam,
Wziął go między swoje magle.

Kto nie wygra swoich kart,
Ten zazwyczaj bywa bity,
Kiedyż wreszcie porwie czart,
Wszystkie owe plebiscyty?

Jaki wyrok spotka nas,
Każdy wie, kto nie jest durny:
Niemiec pewnie weźmie Śląsk.
Polska zaś dostanie Górny.

Nemo.

8

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK.

KLUB BŁĘKITNEJ TRÓJCY.

CYKLU GÓRSKIEGO „W ŚNIEGACH"
ROZDZIAŁ PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Przeszkadzamy — wtrącił nerwowo malarz. Pan jak widzę, zajęty pakowaniem. Może innym razem —

Waygert obrzucił przerażonym wzrokiem porozkładane na łóżku przybory i wpółrozwarty worek turystyczny.

— Jakto... wyjeżdża pan—?

— Niestety muszę. Nie przeszkadzacie mi panowie wcale. Bardzo mi miło.

Usiedli przy stole.

Waygert miał minę zgoła desperacką.

— Otóż, ponieważ jutro —

— Lub w niedzielę — poprawił malarz.

— Stefan! Bój się Boga! — Dzisiaj dopiero czwartek — jęknął olbrzym. Trzy dni! Toż kwiecień — pogoda ucieknie...

— Nie mogę prędzej. Wiesz —

— Siedzimy darmo. Żeby w sobotę jeszcze. Tyle czasu marnotrawimy. zlituj się —

Raz po raz rzucał mi spojrzenia tak rozpaczliwe, że mimo mojej pierwotnej decyzyi zachowywania ścisłej neutralności zdecydowałem się interweniować.

— Radziłbym panom spieszyć się — zacząłem kontrofenzywę przeciw malarzowi. Szkoda pogody! Obecne warunki są wyjątkowo dobre. Śnieg cudowny, słońce, czysta rozkosz! Szkoda każdego dnia. Wprost nie rozumiem, pocó panowie siedzicie tu w Mondsee, mając pod nosem Dachstein. —

— Otóż właśnie — poparł skwapliwie Waygert.

— Zeszły tydzień spędziłem cały w górach. Miałem zamiar wybrać się jeszcze w Taury. Lecz niestety kompani moi nie dysponowali tak długim czasem. Desperuję jednak na samą myśl powrotu. Sezon wymarzony. Możnaby wiele zrobić. Ale trudno — sam nie polecę!

Waygert rozpaczliwie tarł się po kolanie.

— Przyznam się otwarcie — kusiłem dalej, że gdybym zdołał dziś jeszcze namówić któregoś z panów na Goldberskie Taury, nie namyślałbym się ani sekundy.

Mówiłem zresztą szczerze.

— Jak najchętniej — ozwał się wreszcie malarz. Lecz niestety jutro nie mogę jeszcze. — Owszem — Taury. Toby coś było — westchnął. Jakie szczyty ma pan w programie?

— Hochaar, Schareck, Sonblick, Herzóg, Ernst — olbrzymy, wszystko powyżej trzech tysięcy metrów nad poziom. Lodowiec Goldberg należy podobno do najświetniejszych terenów zimowych. Szczelin niewiele, stromość niezbyt duża. Można pohulać!

Cios był wymierzony z całą precyzyą.

Zaległo milczenie.

Nidowicz stracił rezon, zgarbił się i patrzył skwaszonym wzrokiem w lampę.

— Więc cóż? — spytałem, mrugając znacząco ku Waygertowi. Możnaby wyjechać jeszcze dziś na noc. Koło jedenastej odchodzi pociąg. — Rano staniemy w Rauris.

Waygert z namaszczeniem zaczął nabijać fajkę. Wydął wargi i obserwował z podełba malarza.

— Wóz albo przewóz, decydujże się teraz — mruknął półgłosem. Albo idziesz w góry, albo zostajesz w Mondsee.

Biedny amant targany dwoma sprzecznymi prądami bronił się jednak z zaciekłym uporem.

— Trudno. Nie mogę. Najprędzej w niedzielę. Seryo nie mogę — powtarzał rozpacznie zgnębionym głosem.

— Czy wolno wiedzieć o co panu chodzi — zacząłem z innej strony. Czy koniecznie musi pan zostać w Mondsee?

— Parę dni. W niedzielę mógłbym wyruszyć. Prędzej nie.

— Bo może... lepiej odłożyć owe interesa na przyszły tydzień. Wróci pan z powrotem kiedy pan zechce. Parę godzin jazdy z Rauris do Mondsee. Póki pogoda odbyłby pan turę, a potem wrócił. W własnym interesie namawiam pana wprawdzie, ale mam wrażenie, że panu przecież, jako alpiniście, zależy trochę na dobrych warunkach. Radzę naprawdę jechać. Wszystko inne da się odrobić później, mam wrażenie.

— Więc jedziesz w góry, czy nie? — spytał Waygert zdecydowanym tonem. Bo, co do mnie, nie przyjechałem tu na promenadę. Trzy dni już czekam. — Decyduj się wreszcie tak, albo owak! No, już.

Nidowicz westchnął desperacko i schylił głowę.

— W niedzielę pojadę. Prędzej nie. Nie mogę.

Waygert podniósł się z krzesła.

(C. d. n.)

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 15. lipca.

SOWIECCY MILIARDERZY.

Osoby zbliżone do sowieckiego sownarkomu oświadczają, że najbogatszymi ludźmi w sowieckiej Rosyi są Krassin, Litwinow i Stiekłow, redaktor moskiewskich „Izwiestii". Dwaj pierwsi wzbogacili się kosztem różnych handlowych operacyi i zakupów za granicą. Stiekłow zaś wzbogacił się wymuszając u rządu olbrzymie pieniądze za swą pracę dziennikarską. Oprócz tego Stiekłow otrzymał wielkie pieniądze w carskiej walucie na propagandę. Przy pomocy tych pieniędzy czynił wiele nieczystych interesów. Gdy sprawa ta wyszła na jaw, Stiekłow złożył winę na dwóch urzędników, których za spekulacyę walutową skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Przy pomocy swych rodziców Stiekłow skupuje kamienice w Moskwie i Charkowie.

BOLSZEWICKIE WOJSKO W MEZOPOTAMII.

„Gołos Rassii" donosi z Carygrodu: Nowy wojskowy minister kemalistów Raffit-Pasza oświadczył, że do rozporządzenia angorskiego rządu znajduje się jeden korpus rosyjskiej czerwonej armii. Wojsko rosyjskie przeszło przez Persyę i prowadzi operacye na mezopotamskiej granicy.

MOBILIZACYA OCHOTNIKÓW MUZUŁMAŃSKICH.

„Gol. Rassii" donosi z Carygrodu, że w Petrowsku organizują bolszewicy konną dywizyę, która składa się wyłącznie z „ochotników" Muzułmanów. Bolszewicy obiecują im gaże w złocie. Dywizya przeznaczona jest do pochodu na Małą Azyę.

Lwów wobec święta francuskiego.

Capstrzyk. — Dekoracya miasta. — Nabożeństwo. — Defilada. — Życzenia.

Lwów, 15. lipca.

(§) Miasto nasze pomne długu honorowego, jaki zaciągnęła Polska wobec naszego francuskiego alianta, obchodziło wczoraj uroczyście święto francuskie, święcone z wielką paradą w całej Francyi w dniu 14. lipca. W przededniu święta orkiestra wojskowa odegrała przed budynkiem, w którym się mieści konsulat francuski, szereg pieśni, poczem przeszła, wygrywając różne marsze głównemi ulicami miasta. Wczoraj zaś wszystkie prawie gmachy urzędowe i niektóre prywatne przybrały strój świąteczny. Z gmachu ratuszowego zwisały sztandary francuskie, a gmach francuskiego Towarzystwa naftowego „Premier" przy ul. Batorego przyozdobił się w szaty tych samych „francuskich" kolorów.

Właściwa uroczystość miała charakter prawie wyłącznie wojskowy. O godzinie 10 przed południem odbyło się w kościele Archikatedralnym nabożeństwo celebrowane przez ks. biskupa Twardowskiego, przed kościołem ustawiły się honorowe kompanie wojskowe.

Przed głównym ołtarzem zajęli miejsce przedstawiciele władz i instytucyi. Honorowe miejsca zajęli konsul francuski Vautier i oficerowie misyi francuskiej wojskowej z pułk. de Renty. Dalej obecni byli: gen. delegat rządu dr. Gałecki, członkowie misyi, angielskiej, amerykańskiej, szefowie władz cywilnych, gen. Szymański z gronem oficerów.

Po nabożeństwie, w chwili, gdy konsul francuski w otoczeniu oficerów francuskich i przedstawicieli władz tutejszych opuszczał katedrę, batalion piechoty sprezentował broń, orkiestra zaś odegrała hymn francuski.

Z kolei odbyła się defilada załogi lwowskiej, której się przypatrywała liczna publiczność.

Po uroczystości składali życzenia na ręce konsula francuskiego i pułk. de Renty p. gen. delegat rządu dr. Kazimierz Gałecki, Z. hr. Lasocki i prezydent J. Neumann.

Oszczerstwa endeckie — a fakty.

Lwów, 15 lipca.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy pogłosek dotyczących pomieszczenia przyszłego województwa w Krakowie, stwierdza się na podstawie aktów, co następuje:

Według projektu zaakceptowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych urząd wojewódzki w Krakowie będzie umieszczony w budynku starostwa i dyrekcyi policyi, w którym mieścić się będzie także mieszkanie wojewody, obejmujące 4 pokoje mieszkalne i 3 pokoje recepcyjne urzędowe.

Koszt adaptacyi budynku wojewódzkiego (wraz z mieszkaniem Wojewody) wyniesie według sporządzonego kosztorysu około 100.000 m.

Rzekomy zamiar przeniesienia jakichkolwiek mebli z b. gmachu sejmowego we Lwowie do Krakowa nigdy nie istniał.

Budynki zakładów fundacyjnych ks. Lubomirskiego i św. Jadwigi, które przez cały czas wojny zajęte były przez wojsko i które dopiero w ostatnim czasie zwolniono z pod zajęcia, przeznaczono na czasowe pomieszczenie urzędów przeważnie likwidujących się i na pomieszczenie biur dyrekcyi policyi, a oddanie ich na ten cel następuje w drodze dobrowolnej umowy na podstawie porozumienia z kuratoryum zakładu ks. Lubomirskiego względnie z komitetem św. Jadwigi. Czynsz uzyskany za czasowe i częściowe użycie tych budynków, na cele urzędowe zabezpieczy dostatecznie wspomnianym instytucyom możliwość spełniania ich zadań humanitarnych.

Zakład Helclów nie będzie zupełnie zajęty na cele województwa. Pewną ilość ubikacyi na III p. tego budynku zajęła Izba skarbowa.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Z NASZYCH UZDROWISK.

Niedola kuracyuszy w Truskawcu.

Opłakane stosunki w zakładzie kąpielowym. —1600 marek dziennie bez wiktu.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej".)

Truskawiec, w lipcu.

(k) Sezon letni w Truskawcu zgromadził znaczną liczbę kuracyuszy. Pogoda sprzyja, chwilowe bowiem deszcze, zbyt ujemnie na nią nie działają. Stosunki natomiast kuracyjne, są wprost opłakane.

Współwłaścicielem Truskawca jest niejaki p. Jarosz, pod którego zarządem znajduje się zakład leczniczy. Utrzymanie w zakładzie kosztuje 1500 marek dziennie, w co wliczone jest mieszkanie, kąpiele, woda lecznicza, **z wyjątkiem naturalnie wiktu.** Zarząd więc, pobierając tak wygórowaną cenę, powinien postarać się, by gościom na niczem nie zbywało, a przynajmniej już o to, by dostarczono im tego wszystkiego, za co płacą. Jest jednak zupełnie odwrotnie. P. Jarosz nie zajmuje się zupełnie zakładem, a pełnomocnicy jego, nie starają się równie o jego dobro. Podamy kilka przykładów, które powiedzą same za siebie.

U źródła zwanego „Bronicia" znajdowała się pompa, zapomocą której kuracyusze nabierali sobie sami wodę. Otóż **pompa ta** — pominąwszy, że stale brudna — **złamała się przed trzema dniami, wskutek czego przestano wodę czerpać.** Wszelkie interwencye nic nie pomogły, naraziłi się tylko kuracyusze na zwymyślanie przez panią, która zajmuje się w zarządzie sprzedażą biletów.

Kąpieli od kilku dni brać nie można, gdyż nie nadszedł jeszcze transport zamówionego węgla. W tym wypadku można być jednak wyrozumiałym, gdyż mogła niedopisać kolej.

Lecz jeszcze jeden doprawdy oburzający przykład:

Niedaleko zakładu znajduje się gorące źródło, zwane „Marysia", o dwa kilometry zaś od Truskawca drugie źródło, zwane „Zosia". Ponieważ kuracyusze mają pić obie wody zmieszane razem, powinna służba, jak to zwykle bywało, przywozić codziennie rano o godz. 5 wodę ze źródła „Zosi", by następnie obie wody razem zmieszane u źródła „Marysi" rozdawać kuracyuszom.

Tak jednakże nie jest. Służba, która jest bez nadzoru, robi wszystko wedle swoich upodobań. Tak też się dzieje i z wodą. Przywozi się ją ze źródła „Zosi" raz na tydzień, zlewa do brudnej beczki, umieszczonej obok źródła „Marysi", skąd się ją czerpie do szklanek, miesza z wodą płynącą z tegoż źródła i rozdaje oczekującym. Woda ta, którą powinno się pić prosto ze źródła, po całotygodniowem ostaniu wietrzeje i dziwić się doprawdy należy, że nie zaszkodziła jeszcze nikomu.

Kilka osób, których zdrowie wymagało wyjazdu do Truskawca, a którzy pobyt swój wyliczony mieli na dni, stosownie do funduszów pieniężnych, widząc, iż taka kuracya na nic się nie przyda, zwróciło się do Waszego korespondenta z prośbą o napiętnowanie panujących tu stosunków.

I czy dziwić się można, gdy ludzie, którym fundusze pozwalają na to, omijają nasze uzdrowiska i udają się za granicę, skąd wracają zadowoleni z przeświadczeniem, że pieniądze nie poszły na marne. Podobne lekceważenie publiczności spowoduje zupełny zanik naszych uzdrowisk. Wstyd doprawdy, że takie stosunki mogą jeszcze u nas panować.

Wielka manifestacya strajkujących w Łodzi.

Warszawa, 14 lipca.

Wczoraj odbyła się w Łodzi wielka manifestacya strajkujących robotników. Na wodnym rynku odbył się olbrzymi wiec. Z kilku trybun urządzonych specyalnie przemawiało kilkunastu mówców, poczem wytworzył się wielki pochód przez miasto liczący 40.000 robotników. Pochód zatrzymał się na placu Wolności, gdzie specyalna delegacya udała się do wojewody z żądaniem, aby władze wojskowe ze względu na interes państwa skłoniły właścicieli fabryk do przyjęcia żądań robotniczych. Wojewoda wskazał, że jedynie ministeryum pracy ma prawo występowania w zatargach ekonomicznych.

Z Rady miejskiej.

Sprawa mieszkaniowa. — Kwestya podatkowa. — Nasi radni. — Podwyższenie cen prądu.

Lwów, 15 lipca.

Na wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej przygotowano do załatwienia 9 spraw. Z porządku dziennego nie załatwiono ani jednej sprawy, choć posiedzenie trwało prawie trzy godziny.

Posiedzeniu temu przewodniczył z początku prezydent Neuman, następnie wiceprezydent dr. Chlamtacz.

Na wstępie r. Kwiatkowski wniósł interpelacyę w sprawie szkoły im. Konarskiego, której dotychczas nie opróżniono. W sprawie katastrofalnego braku mieszkań we Lwowie apelował r. Florsch, by prezydyum poczyniło starania, ażeby liczne lokale, zajęte dotychczas przez wojskowość na urzędy, mające się wkrótce likwidować oraz mieszkania służące na składy mebli od r. 1914 oddane zostały do użytku publiczności. — Przy tej też sposobności wspomniał mowca o charakterystycznym wypadku rumacyi Sozańskiego.

Na powyższe interpelacye dawali wyjaśnienia prezydent Neuman i wiceprezyd. dr. Chlamtacz poczem zabrał głos r. ks. dr. Szydelski.

Mowca domagał się od prezydyum, by magistrat interweniował w ministerstwie skarbu o prolongatę terminu przedkładania zeznań majątkowych. Kilkanaście tysięcy bowiem mieszkańców będzie narażonych na kary z powodu zbyt

krótkiego terminu, nie mogąc dostać się do okienka urzędu administracyjnego.

W dyskusyi zabierało głos kilku mowców. Między nimi r. dr. Diamand wskazał na wypływającą ważność ze zeznań nie tylko dla obywateli, ale także i dla państwa. Z tego powodu, ażeby nie był utrudniony pobór podatków, powinna być ludność dokładnie przygotowana i pouczona, co ma czynić i jak wypełnić formularz. Pouczeniem zatem ludności powinny się zająć gminy. R. Włodzimirski twierdził, iż tem powinny się zająć wybrane w tym celu komisye obywatelskie. Wreszcie zgodzono się na wniosek r. Thulliego, który twierdził, iż najodpowiedniejsze w tej sprawie są władze skarbowe. W sprawie przedłużenia terminu do zeznań oznajmił prezydent Neuman, że już odniesiono się do władz i czeka się na odpowiedź.

Dalej imieniem Komisyi matki odczytał r. Wereszczyński skład radnych w miejsca ubyłych: Barańskiego, dr. Stupnickiego, Vorzimerowej i Wojtowa. Do Rady w ich miejsce zaproszono Józefa Białkowskiego, stolarza, Leona Cieślewicza, kaflarza, Franciszka Hella, kelnera i dra Samuela Herstalla, adwokata. Rada proponowaną listę zatwierdziła.

Dopiero teraz przystąpiono do porządku dziennego posiedzenia.

R. Andrzejowski proponował podwyżkę ceny prądu o czem już wspominaliśmy.

Przeciw proponowanej podwyżce przemawiali rr. Soupper i Rybicki, który proponował odesłać rzecz z powrotem do komisyi. Nadto r. Szczyrek cyfrowo udowadniał na razie bezpodstawność podwyżki, a r. Brodacki radził stworzyć z elektrowniego przedsiębiorstwa gminnego spółkę akcyjną. R. dr. Diamand przemawiał przeciw podwyżce i utworzeniu spółki akcyjnej motywując swój wywód licznymi faktami i cyframi.

Po wyjaśnieniu dyr. Tomickiego i prośbie wiceprezydenta dra Stahla, by proponowaną podwyżkę uchwalono podczas głosowania oświadczyło się 43 radnych za odesłaniem projektu z powrotem do komisyi, 11 radnych przeciw a reszta wstrzymała się od głosowania.

O godz. 9'45 wiceprezydent dr. Chlamtacz z powodu spóźnionej pory zamknął posiedzenie.

Kronika telegraficzna.

(EE.) Radio. **Dziennik ust. państ.** ogłasza rozporządzenie Rady ministrów rozciągające na województwa: nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie tudzież pow. grodzieński, białostocki, wołkowyski rozporządzenia Rady Obrony Państwa w sprawie poboru wojskowego roczników 1894—1885.

(Telef.) (x) **Organizacya biurowa ministerstwa wojny.** Komisya złożona z p. ministra spraw wewnętrznych p. Wojciechowskiego, prezesa najwyższej Izby kontroli p. Żarnowskiego i posła sejmowego dr. Halbana nie przeprowadza reorganizacyi wojskowej w ministeryum wojny, lecz organizacyę biurową. Statut organizacyjny ministerstwa spraw wojskowych opracowywało przez szereg miesięcy ministeryum wojny uwzględniając przytem nie tylko stronę biurową, ale i fachową biorąc pod uwagę najdrobniejsze oszczędności. W trakcie tych spraw ministeryum znosiło się z członkami komisyi celem uwzględnienia tych życzeń.

(PAT.) **Min. skarbu Steczkowski wyjechał** wczoraj na trzydniowy wypoczynek do Małopolski.

(PAT.) **Prof. Askenazy powołany został do statnio na katedrę historyi dyplomacyi** nowożytnej, utworzonej na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego.

(Telef.) (x) **Znany uczony angielski prof. Wilden Hardt** przyjechał wczoraj do Warszawy.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Lwów, 15. lipca.

Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego Stanisław Sobiński wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy, wobec czego odpadają posłuchania we czwartki i soboty.

(.) **Gen. Władysław Jędrzejewski** objął dowództwo lubelskiego okręgu generalnego.

(.) **Urlopy szeregowców na żniwa.** Ze względu na rozpoczęte żniwa, zarządziło ministerstwo spraw wojskowych, że szeregowi rolnicy, będą mogli bez względu na rocznik, począwszy od 15 lipca, uzyskać dwutygodniowy urlop. Urlopy udzielone będą w trzech terminach t. j. 15 lipca, 1 sierpnia i 15 sierpnia. W Poznańskiem urlopowanie już rozpoczęto.

Prośby o odroczenie zeznań do podatku. Ministerstwo skarbu zezwoliło przewodniczącym komisyi szacunkowej dla podatku dochodowego na odroczenie w uzasadnionych wypadkach terminu do składania zeznań do podatku dochodowego i majątkowego na rok 1921 do 1-go (pierwszego) sierpnia b. r. Ustne lub pisemne prośby o odroczenie wspomnianego terminu traktowane będą z całą życzliwością, aby jak najszerszym kołom płatników dać możność terminowego złożenia zeznań podatkowych.

Opera warszawska nie otrzyma subwencyi Z Warszawy piszą: W związku z oszczędnościami państwowemi opera warszawska nie otrzyma od najbliższego sezonu subwencyi rządowej.

(.) **Podniesienie cen w teatrach warszawskich.** W związku ze znacznie powiększonemi gażami artystów, magistrat upoważnił zarząd teatrów miejskich do stopniowego podwyższania cen miejsc w teatrach od 1 listopada.

(.) **Opera w Krakowie.** Rada miasta Krakowa na ostatniem posiedzeniu uchwaliła zamienić teatr powszechny dramatyczny na operowy i wydzierżawić go towarzystwu operowemu na lat 10 za czynszem 200.000 mk. rocznie przez pierwszych lat pięć i 400.000 przez następnych lat pięć. Jednocześnie gmina udzieliła towarzystwu operowemu subwencyi w kwocie 2 milionów marek bezzwrotnie na przebudowę gmachu oraz milion marek na przeciąg 5 lat jako pożyczkę zwrotną po 200.000 marek rocznie.

(.) **Drożyzna w Łodzi.** Dzienniki łódzkie piszą, iż do niedawna jeszcze ceny artykułów pierwszej potrzeby zwolna spadały, w ostatnich jednak

---

91

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

Mówiła to wszystko ze swobodnym, uroczym śmiechem.

Podeszła do kominka i przeglądała się w lustrze, szczebiocząc dalej.

— Och! możnaby się mnie przestraszyć!

„Co się też dzieje z moimi włosami.

„A kolor twarzy!... Zupełnie jestem szara... prawda, papo?

„I dlatego składam ci moje uszanowanie.

„Dobranoc ojczulku drogi.

Ucałuj prędziutko twoją brzydulę. Idę już spać.

„Ale ty się na mnie pewnie będziesz gniewał — szeptała mu do ucha — muszę ci zrobić pewne wyznanie...

„Ten nieszczęsny Fabian... cały wieczór tak strasznie mi asystował.. Och! ale i ja byłam bardzo dla niego grzeczna — upewniam cię ojcze, jak tylko można najgrzeczniejsza.

„Uśmiechałam się tak, jak w tej chwili, bez ustanku.

„Ale! masz tobie! Już pod sam koniec... tu zaczyna się wyznanie — przerwałam jego ostatni madrygał ziewnięciem. — O! starannie ukrytem ale bądź co bądź, ziewnięciem."

Z twarzy ojca wyczytała, że jest bardzo zatroskany i mocno pochłonięty.

— Ale co tobie jest ojcze? — zapytała zbita z tropu dziewczyna.

— Nic Irenko, nic moje kochanie, trochę jestem zmęczony, nic więcej.

„Dobra noc maleńka, idź spać!"

I ucałował ją w czoło.

Potem mimowoli wymknęły mu się słowa:

— Wracaj prędko do siebie i zamknij dobrze drzwi.

— Pocóż zamykać drzwi? — zapytała z uśmiechem dziewczyna.

„Czy z powodu duchów, ojcze?

„Ależ dla nich nie istnieją ani ściany, ani drzwi, ani żadne zapory, wiesz to przecież doskonale".

Po wyjściu Ireny, książe odprawił starego Jana; służący opuszczał pokój, rozglądając się trwożnie na wszystkie strony.

Morenos podszedł do drzwi, nerwowo zamknął je na klucz, powrócił do biurka i otworzył szufladę.

Wyjął rewolwer, oglądnął go i w zamyśleniu obracał to w tę, to w tamtą stronę.

Po chwili położył broń na swoje miejsce, zamknął szufladę i szeptał drżąc na całem ciele:

— Dla nich nie istnieją ściany, ani drzwi, ani żadne zapory!"

* * *

„Ileż to piękna w naturze! myślał Syn Nocy, idąc pod sklepieniem majestatycznych drzew, w głębi starego lasu, osrebrzonego światłem księżyca.

„Jaka harmonia, co za spokój, jaki majestat i jaka pogoda w tem wszystkiem!...

„A w człowieku? Co za ohyda!

„Człowiek jest wilkiem dla drugiego człowieka, powiedział filozof.

Istnienie zresztą wszystkich stworzeń żyjących na świecie, jest niczem więcej, jak wieczną walką, walką na śmierć i życie, w której silniejszy pożera słabszego...

„Człowiek jednak przewyższa w drapieżności wszystkie inne istoty..."

Stello szedł w skupieniu i w ciszy tej cudnej nocy...

Od czasu do czasu załomotały skrzydła ptaka, rozbudzonego krokami milczącego przechodnia; niekiedy znów na krótką chwilę, złowieszczy głos puszczyka przerywał ciszę nocną, która potem wydawała się bardziej jeszcze głęboka.

Stello odbywał tej nocy świętą pielgrzymkę Wieczorem odwiedził siedzibę swoich przodków — swój własny dom!

A teraz, chciał raz jeszcze zobaczyć owe ruiny, które były ongiś widownią tragedyi, w których bohaterski jego ojciec i tylu innych walecznych znalazło śmierć, dzięki ohydnej zdradzie Hugona de Morenos.

„Historya Judasza powtarza się od wiek wieków", myślał Syn Nocy.

„Nieśmiertelna i podła historya trzydziestu srebrników!

Zaśmiał się z goryczą:

„A jaki świetny wydały plon te trzydzieści srebrników mego krewniaka Morenosa"

„Jakim zbytkiem on się otoczył!

„Córka jego nie umrze z głodu, pragnienia i wyczerpania na pustynnym brzegu!"

Przystanął.

Przed nim, wspaniałą masą wznosiły się mury feodalnego zamku, odcinając się przepysznie na tle skrzącego nieba.

Wszedł do wnętrza ruin zburzonego zamczyska.

Powoli w ponurej zadumie przechodził przez

dniach spekulanci i handlarze wszelkiego rodzaju, wyśrubowali tak wysokie ceny na powyższe artykuły, jakich nie płacono jeszcze dotąd w Łodzi. Funt chleba, którego cena spadła do mk. 37.50, kosztuje obecnie już 60—70 mk., cena ryżu podskoczyła z 24 na 55 i 60 mk., mydła z 55 na 80 mk. i t. d. Niektóre zaś artykuły podrożały w ostatnich dniach aż o 100 procent.

Szkarlatyna we Lwowie — jak komunikuje fizykat m. — przebiega normalnie i jak dotychczas nawet z mniejszem natężeniem niż w latach poprzednich. Ostatni tydzień wykazuje siedem zachorowań w mieście. Należy jednak obawiać się, że żywszy kontakt z prowincyą w czasie wakacyj nym wpłynie na wzmożenie się ilości zachorowań — jak się to zresztą corocznie powtarza.

Ofiara oszczerstwa. W związku z notatką kronikarską zaczerpniętą z aktów policyjnych, a donoszącą o rewizyi u p. Jakóba Dursta, właść. real. Janowska l. 90, stwierdzamy, że rzeczy wojskowe o których była mowa, stanowią na podstawie przeprowadzonych dochodzeń władz wojskowych własność syna tegoż ppor. pfek. W. R. Dursta Fryderyka, drut został legalnie nabyty od władz wojskowych, wobec czego wszystkie wymienione rzeczy pozostały nadal w rękach właściciela. Cała sprawa była spowodowana donosem na tle porachunków osobistych.

KOMUNIKATY.

Odczyt posła Diamanda. Dziś, o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali ratuszowej odczyt posła Diamanda na temat: „Społeczne zjawiska w Anglii powojennej".

Katolicki Związek Polek poleca gorąco zawsze niezawodnej ofiarności mieszkańców Lwowa zbiórkę uliczną w niedzielę 17 b. m. urządzoną na cele opieki nad młodzieżą, pomocy emerytom, kuchni dla inteligencyi i t. p. Puszki odbierać można Rutowskiego 10. piątek, sobota od 5—7.

Podpisywanie kontraktu „Targów Wschodnich" we Lwowie, Spółki z ogr. odp. Wszyscy, którzy wpłacili swe udziały do Sp. „Targów Wschodnich", Sp. z ogr. odp. a nie podpisali kontraktu na Walnem Zgromadzeniu w dniu 13 b. m. zechcą się bezzwłocznie pofatygować do kancelaryi notaryalnej Franciszka Bobola, ul. Jagiellońska 12 celem podpisania dodatkowych oświadczeń. — Zarazem przypomina się, iż ewentualne pełnomocnictwa muszą być legalizowane, oraz iż podpisujący za firmę muszą przedłożyć poświadczenia z rejestru handlowego, że firmy i podpisujący są protokołowani. 417

NEKROLOGIA.

†

Za spokój duszy
ś. p. JÓZEFA PISARSKIEGO
odbędzie się d. 16 bm. o g. 9 rano w kościele OO. Jezuitów **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**, na które krewnych i znajomych zapraszają 422

Syn i córki.

EKONOMISTA.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 14. lipca.

Waluta markowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

	Wart. nomin. Koron	Ostat. dywid.	Płacą	Żądają	Transakcje
Bank akc. związkowy IV i V em.	280	16·80	485·—	—·—	—·—
Bank dyskontowy	280	—	700·—	—·—	—·—
Bank hipoteczny galic.	280	30	750·—	—·—	—·—
Bank hipot. ziemski	280	28·—	420·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	280	22·40	650·—	—·—	—·—
Bank powszech. kredyt.	140	7·—	300·—	—·—	—·—
Bank przemysłowy	280	28·—	540·—	560·—	550·—
Bank ziemski kred. galic.	280	35·—	550·—	—·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. brow. lwow.	500	100	13000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Chodorów	140	—	2300·—	2425·—	2350·—
Tow. akc. fabr. kart	140	21	1750·—	—·—	—·—
„Ćmielów" fabr. porcel.	1000	—	3750·—	—·—	—·—
Fabr. cementu „Portland Szczakowa"	140	28	—·—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicya"	490	301	80000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Gafota	140	22·50	2000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Góska	140	15·40	9000·—	—·—	—·—
„Oikos". zakł. prz. drz.	1000	—	3925·—	4025·—	3975·—
Warsz. Ska akc. budowy „Parowozów" I. i II. em.	500	00	1700·—	1800·—	1750·—
Pezet	500	—	1050·—	—·—	—·—
„Pocisk" Zakł. amunic.	350	00	850·—	—·—	—·—
Polski Głob	500	100·—	1250·—	—·—	—·—
Polska nafta	500	75	2050·—	—·—	—·—
Polskie Tow. handlowe	400	21	1000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Rekszawa	140	56	5300·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza"	140	5·60	2100·—	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140	—	7000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski	140	20·—	9000·—	—·—	—·—

Listy zastawne za sto marek (bez kuponu bieżąc.)

Bank małopolski dłażan. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	102·—	104·—	—·—
Bank hip. gal. 4 prc.	98·—	100·—	—·—
Bank hip. ziemsk. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Polski bank kr. 4 i pół prc.	104·—	106·—	—·—
Polski bank kr. 4 prc.	100·—	102·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·—	108·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	102·—	104·—	—·—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—

Obligi za 100 marek (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	100·—	102·—	—·—
Komun. Banku kraj. 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. gal. z r. 1908 4 prc. (szkol.)	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	91·—	93·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	95·—	97·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1909 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 proc.	88·—	90·—	—·—

V. Waluty.

Ruble carskie po 100 rb.	420·—	480·—	—·—
„ „ po 500 rb.	200·—	240·—	—·—
„ „ drobne	180·—	230·—	—·—
„ dumskie po 1000 rb.	55·—	75·—	—·—
„ „ po 250	35·—	55·—	—·—
„ „ kierenki (po 40 i 20)	20·—	25·—	—·—
Karbowańce po 1000	3·—	5·—	—·—
Grzywny po 500 i wyżej	6·—	10·—	—·—
1 frank francuski	135·—	150·—	—·—
1 frank szwajcarski	270·—	300·—	—·—
1 L. Sterling	6200·—	7000·—	—·—
1 dolar amerykański	1825·—	1975·—	—·—
1 dolar kanadyjski	1550·—	1650·—	—·—
Marki niemieckie (po 1000)	2525·—	2725·—	—·—
„ „ (po 100)	2400·—	2600·—	—·—
„ „ (drobne)	2300·—	2500·—	—·—
Lei rumuńskie po 500	2650·—	2750·—	—·—
„ „ drobne	2550·—	2750·—	—·—
Liry włoskie	70·—	90·—	—·—
Czeskie korony	2500·—	2700·—	—·—
Czeskie korony niższe	2400·—	2600·—	—·—
Korony austr. niem. stemplowane	200·—	230·—	—·—

VI. Dewizy.

Na Londyn	6500·—	7000·—	—·—
„ Paryż	140·—	160·—	—·—
„ Zurych	280·—	320·—	—·—
„ Pragę	2550·—	2750·—	—·—
„ Wiedeń	250·—	280·—	—·—
„ Berlin	2600·—	2800·—	2700·—
„ Nowy Jork	1750·—	1950·—	—·—
„ Medyolan	—·—	—·—	—·—
„ Bukareszt	2700·—	2900·—	—·—
„ Bruksela	—·—	—·—	—·—
„ Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
„ Finlendya	—·—	—·—	—·—
„ Holandya	—·—	—·—	—·—

sale, których większa część była odarta z sufitów.

Wywoływał w myśli ojca, którego nie znał, lecz na którego wspomnienie serce jego drgało świętem wzruszeniem.

Ze wspomnieniem ojca, pobożnie i czule łączył imię Edyty Ludger, księżnej de Villares, swej matki-męczennicy. I tu, w głębokiej samotności, tylko wśród kamieni, niemych świadków strasznego dramatu zdrady i śmierci, w obliczu niebios, raz jeszcze złożył uroczystą przysięgę ukarania winowajcy.

CZĘŚĆ SIÓDMA.

Teddy przychodzi z pomocą!

I.

Ewa Smithson silnem szarpnięciem pociągnęła za łańcuch, wiszący z prawej strony wysokiej bramy o złoconych kratach, wiodącej do zamku Villaresów.

W powietrzu rozległ się przeciągły dźwięk dzwonu.

Przybiegł stróż zamkowy i ukłonił się podróżnej, ubranej dość starannie.

Kapelusz wprawdzie był trochę w wątpliwym guście, lecz obszerny podróżny płaszcz dość zbytkowny i wcale dobrze skrojony, zakrywał resztę stroju.

— Chcę widzieć się natychmiast z księciem de Villares, rzekła podróżna tonem energicznym i niepohamowanym, który był tak właściwy oberżystce, Ewie.

— Pani będzie łaskawa, odparł arystokratyczny sługa, podać mi swoje nazwisko. Nie mogę pani jednak upewnić, czy pani będzie przyjęta przez księcia pana...

— Mam dla niego list, i muszę go doręczyć do rąk własnych.

Portyer otworzył bramę.

— Zechce pani poczekać u furty; zaraz każę uprzedzić księcia pana.

Sztywnem kiwnięciem głowy dała Ewa do zrozumienia, że zgadza się poczekać, zanim uprzedzą księcia.

Przyjęła łaskawie krzesło ofiarowane jej przez portyera, usiadła i założyła nogę na nogę, ruchem który odsłonił jej czarne pończochy aż prawie po same kolana.

— Może pani zechce napisać tu swoje nazwisko i powód przybycia? proponował portyer z uprzejmością, zabarwioną lekką pogardą.

Grubem, ordynarnem i chwiejnem pismem, osoby, nienawykłej władać piórem, zdjąwszy poza tem dla wygody z prawej ręki rękawiczkę, napisała Ewa powoli swe nazwisko; dodała przy tem jeszcze kilka słów i podkreśliła je niezgrabnie:

„Z polecenia pana de Gilmore".

Minął kwadrans.

Ewa zauważyła, że zanadto opóźniają się z przyjęciem jej.

Zaczęła się denerwować.

Wstała, podeszła do drzwi i spoglądała w głąb pięknego parku, którego nieprzebrane gęstwiny tworzyły zielone sklepienie.

Zaczęła mówić swoim zwyczajnym, bezczelnym tonem, zapominając zupełnie, że gra rolę dystyngowanej damy:

— Coś to za długo wszystko trwa!

Lekki grymas portyera dał jej do poznania, że taki rodzaj zachowania się nie był przyjęty w tej arystokratycznej siedzibie.

Odpowiedział jej z przesadną wytwornością:

— Park jest bardzo duży, proszę pani.

„Potrzeba pewnego czasu, aby się dostać do zamku.

„A książę pan może był zajęty z swoim sekretarzem...

„Zresztą, jest możliwe, że dzisiaj rano nikogo nie przyjmuje.

— Mnie przyjmie! zauważyła sucho Ewa.

Portyer nie oponował, skłonił się tylko w milczeniu.

Wiedział, iż Morenos przyjmował tylko osoby dobrze i odpowiednio polecone, że był bardzo podejrzliwy, i że właśnie zupełnie świeżo wydano w tym kierunku bardzo ostre przepisy, specyalnie od czasu uroczystości, wyprawianych z powodu zaręczyn jego córki.

Służba zauważyła, że książę zrobił się bardzo nerwowy i posępny, jak gdyby trawiło go głębokie zmartwienie lub jaka poważna choroba nerwowa.

— Jeżeli pani łaskawa pójść za mną...

Był to lokaj w liberyi książęcej, który z wielkiem uszanowaniem zwrócił się do Ewy.

Oberżystka rzuciła pełne ironii spojrzenie w stronę portyera, jakby mu chciała powiedzieć:

— A co? Nie mówiłam?

I z nonszalancyą, krokiem elastycznym kołysząc się nieco w biodrach, poszła w ślad za sługą.

* * *

Kiedy wprowadzono Ewę, Morenos siedział w swoim gabinecie w głębokim fotelu przed bogatem biurkiem.

Podniósł się zlekka, skłonił i ruchem ręki wskazał Ewie fotel, przypatrując się jej z ciekawością a zarazem z pewnym niepokojem.

Szwecya	—·—	—·—	—·—
Norwegia	—·—	—·—	—·—

VII. Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. K. P. 6%.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 14. lipca.

Kursa walut zagranicznych notowały dzisiaj nieco wyżej, naogół doszły do wysokości przedwczorajszych notowań.

Dewizę na Berlin płacono 2700, innych tranzakcyi w walutach na giełdzie nie dokonano.

Na targu akcyi ruch bardzo słaby.

Akcye Banku przemysłowego poszukiwane, płacono 550.

Chodorowskie tak samo jak wczoraj z początkowego kursu 2350, awansowały na 2375.

Parowozy ustaliły się przy kursie 1750.

Oikos spadły na 3975.

Tendencya w walutach zwyżkowa, w akcyach przemysłowych zniżkowa, usposobienie słabe.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY POPOŁUDNIOWEJ

Lwów, 14 lipca.

Na dzisiejszej giełdzie popołudniowej tendencya chwiejna. Obrót obcemi walutami średni.

Dolary amerykańskie 1880—1900, jedynki i dwójki 1850—1860, dolary kanadyjskie 1600—1620, jedynki i dwójki 1570—1580, marki niemieckie 26·50—27·—, setki 26·—26·20 drobne 25·80—25·90, leje 28·00—28·20, drobne 27·70—27·80. czeskie korony 27·50—28·,— drobne 27·20 do 27·50, austryackie tysiączki 2700—2750, setki 340·00—350·00, 50-koronówki 170·00—175·00, 20-koronówki 26·50—27·—, 10-koronówki 1·80—1·90, franki francuskie 110·00—115·00, funty szterlingi 5800—5850, ruble pięciosetki 2·60—2·70, setki 4·80—4·85, 25-rublówki 2·60—2·70, 10-rubl. 2·20—2·40, reszta drobnych od 1·10—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00, karbowańce 4·00—4·10, hrywny 11·00—11·50.

Złoto: 20-kor. 7800—7900, 20-frankówki 7700—7750, 20-markówki 8 00—8150, funty szterlingi 7900—8000, 10-rublówki 9000—9100, dolary 1720—1750.

Srebro: Korony austr. 121—123, floreny 250—260, ruble 350—360, kopiejki 1·20—1·25, dolary amerykańskie 1050—1100, połówki i ćwiartki 1000—1010, dolary kanad. 600—650, drobne 580—590.

Giełda krakowska.

Kraków, 14 lipca.

(PAT.) Giełda z 14 lipca. Papiery lokacyjne. Transakcye. Akcye: Bank Małop. 650, Bank kredytowy w Warszawie 220, Pol. Tow. handl. I—III em. 1025, 1000, Zieleniewski 8900—9000, Trzebinia fabryka maszyn I—III em. 310, Trzebinia fabr. przetw. tłuszcz. 3000, Siersza 7000.

Waluty i dewizy.

	Waluty poszuk.	Waluty żądano	Czeki poszuk.	Czeki żądano
Korony austryackie	2·30	2·50	2·50	2·70
Korony czesko-słowac.	24·—	26·—	25.—	27·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Dolary St. Zjednocz.	—·—	—·—	—.—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—.—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	24·—	26·—	25·—	27·—
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500			—·—	—·—
„ „ „ 1000			—·—	—·—
Floreny holenderskie			—.—	—.—

Kursa giełdy warszawskiej.

Warszawa 14 lipca.

(PAT.) Kursa giełdy z 14 lipca. Akcye: Transakcye: Bank Dyskont. Warsz. I—V emisyi ——, Bank Handl. Warsz. I—VIII em. 1925, Bank Handl. Warsz. IX em. 1835, Bank Kredyt. w Warszawie I—V em. 2700, Bank Zachodni I—II em. 1475, Bank Zachodni IV—V em. 1450, Warsz. Tow. fabr. cukr. 13650, Warsz. Towarz. kopalń węgla I—IV 15850, „Lilpop, Rauch et Loewenstein I—II em. 3475, Rudzki i Ska 25850, Starachowice I—II 7475, L. J. Borkowski I—VI em. 1550, Bracia Jabłkowscy I—V 1425, Warsz. Tow. Handl. i Żegl. I—III 2300, Żyrardów 44000, Ostrowieckie Zakłady 8350, Polska Nafta I—III 2300, Przemysł drzewny i handel I—III 1605, Elektrownia w Pruszkowie 825.

Papiery procentowe: Obligacye. Transakcye. 6 prc. z r. 1917·18 Mk. 100 113·50, — Listy zastaw. e. 4½ prc. ziemskie 292·50, 5 prc. m. Warszawy 490.

Waluty: Transakcye. Ruble carskie po 500 215, Dolary Stanów Zjedn. 1920, Franki francuskie 153, Franki szwajcarskie 3·20, Funty szterl. 7120, Marki niem. 26, Korony aust. 2·57.

OTWARCIE GIEŁDY EFEKTÓW I DEWIZ W GDAŃSKU.

Warszawa, 15. lipca.

(Telef.) (x) Na żądanie rządu polskiego w pierwszej połowie sierpnia otwartą będzie w Gdańsku giełda efektów i dewiz. Jednem z głównych zadań owej giełdy będzie oficyalne notowanie kursu waluty polskiej. Najmniejsze obroty i wypłaty w walucie polskiej będą dokonywane na sumę pół miliona marek polskich. Za obroty i wypłaty będzie bankom płacone od każdego sprzedającego i kupującego po pół procent od tysiąca marek polskich.

Giełda gdańska będzie się głównie opierała na obrotach w walucie polskiej. Będzie to jedyna giełda poza granicami Polski, która będzie prowadziła oficyalne notowania w tej walucie. Banki gdańskie przyrzekły poparcie giełdy, która się będzie odbywała codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót. Giełda będzie rozporządzała połączeniem telefonicznem z Warszawą.

Giełda wiedeńska.

Wiedeń 14 lipca.

(PAT.) Giełda z 14. lipca. Renta majowa 10425·—, Austr. renta koronowa 10425·—, Węg. renta kor. —·—, Losy tureckie 3889·—, Renta lutowa 106·—, Losy węgierskie 198—, Prioritety kolei półn. 3051·—, Anglobank 1720·— Bankverein 1260·—, Bodenkreditanstalt 2640·—, Kreditanstalt 1581·—, Bank Depozytowy 869·—, Bank Austr. Kredytowy —·—, Länderbank 2615·—, Unionbank 1160·—, Zivnostenska Banka 3839·— Merkury 1030·—, Bank Obrotowy 738·—, Kolej północna 19480·—, Kolej lwowsko-czern. 4750·— Kolej południowa 2348·—, Austryackie koleje 5055·—, Alpiny 6760·—, Tow. górniczo-hutnicze 10975·—, Krupp 1990·—, Poldihütte 4650·—, Prager Eisen 12200·—, Rima 5230·—, Skoda 4448·—, Apollo 5800·—, Fanto 27500·—, Galic. Karpaty 16950·—, Zieleniewski 3125·—, Glicia 414000·—, Schodnica —·—, Siersza —·—.

DEWIZY WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 14. lipca.

(PAT.) Kursa austr. Centrali dewiz z 14 b. m. Amsterdam 24525; Zurych 12700; Berlin 1022; Kopenhaga 12475; Bruksela 5940; Chrystyania —; Sztokholm 16470; Zagrzeb 494; Belgrad 1976; Budapeszt 267½; Londyn 2792½; Bukareszt 1095; Praga 1016.50; Medyolan 3540; Nowy Jork 767, Paryż 6015; Sofia 665; Warszawa 42—44; marki niemieckie 1025½; franki francuskie 5997½; franki szwajcarskie 12625; franki belgijskie 5910; Le

---

Nie mógł się zoryentować do jakiej sfery może należeć ta kobieta, ubrana z elegancyą, a jednak zdradzająca ruchami pospolitość swego pochodzenia.

Przenikliwe jej oczy wyrażały chytrość, lecz i pewną inteligencyę; nie wydawała się onieśmielona ani przepychem i bogactwem tego gabinetu, którego umeblowanie przedstawiało istną fortunę, ani też obecnością pana domu o zimnych oczach, surowej twarzy i dumnej postawie.

— Czy pani jest osobą, której przybycie zapowiedział mi pan de Gilmore? zapytał.

— Tak, panie.

— Pani jest tu sama?

— W podróży towarzyszył mi mój wuj, ale tu do pana przyszłam sama.

Po krótkiej przerwie, wpatrując się prosto w oczy Morenosa, rzekła:

— Wskazane jest, nie zwracać na siebie uwagi.

Na twarzy księcia malowało się wielkie zdziwienie, dodała więc, objaśniając:

— W razie, gdyby pan przyjął nasze usługi, niezbędnem jest, żeby nas tu nie spostrzeżono...

— Wasze usługi? nic rozumiem pani.

— Więc naczelny inżynier nie dał panu żadnych wyjaśnień? pytała trochę natarczywym tonem.

— Pan inżynier miał prawdopodobnie swoje powody, dla których uznał za stosowne, nie dawać mi wyjaśnień w liście, jaki od niego otrzymałem.

„Zapowiada mi tylko po prostu wizytę jednej pani, która ma mi udzielić informacyi w ogromnie ważnej sprawie.

— Dobrze, rozumiem! odparła Ewa. Pan inżynier wolał — i miał zupełną racyę — nie powierzać poczcie tych szczegółów, które ja mam panu zakomunikować.

— Czy można panią zapytać o jaką sprawę tu chodzi?

„Wyznaję, że ten list mojego szwagra wydał mi się trochę dziwny.

„Załatwiamy zawsze nasze interesa listownie, zupełnie więc nie rozumiem...

„Prawdopodobnie chodzi tu o eksploatacyę naszych kopalń?

— Ależ wcale nie, chodzi o całkiem inną sprawę, mówiła Ewa z zagadkowym uśmiechem, który miał dar irytowania Morenosa.

— Proszę więc, niech pani zechce się wytłumaczyć, rzekł oschle.

— Czy jesteśmy sami? zapytała Ewa.

— Ma się rozumieć. Widzi pani przecież.

— I nikt nas nie może podsłuchać?

— Nikt. Ale...

— A więc w takim razie, przystąpię wprost do rzeczy: odbyłam tę podróż, żeby panu powiedzieć, iż syn pańskiego kuzyna Stelia de Villares żyje.

Wrażenie, jakie te słowa wywarły na Morenosa, było piorunujące.

Porwał się z miejsca.

Twarz jego, zazwyczaj blada, nabrała purpurowego koloru od napływu krwi do głowy.

Nabiegłe krwią oczy wlepił w dziewczynę i patrzył z nodzajem osłupienia.

— Co pani mówi?

— Mówię, że pański kuzyn Stelio de Villares, zmarły przed jakimiś dwudziestu pięciu laty w sposób panu wiadomy, opowiadała dalej, kładąc szczególny nacisk na te ostatnie słowa, miał syna... Sam pan wie o tem, równie dobrze jak ja.

„Otóż ten syn żyje!

— Kto pani to powiedział?

Nie odpowiadając na to pytanie, Ewa ciągnęła dalej:

— I on wie w jaki sposób umarł jego ojciec.

Morenos opadł ciężko na fotel.

Ręką przesunął po czole, jakby chcąc odegnać potworne wspomnienie.

Nie zrażona niczem Ewa prowadziła w dalszym ciągu swą opowieść:

— On zna wszystkie okoliczności, jakie towarzyszyły śmierci księcia Stelia de Villares. Opuścił teraz kraj w którym dotąd zamieszkiwał i przybywa by zemścić się za śmierć swoich rodziców.

Ewa umilkła.

Morenos siny był jak trup, rękami kurczowo trzymał się poręczy fotela.

— Przybywa, by zemścić się na panu, dorzuciła, bacznie obserwując Morenosa.

On, ostatnim wysiłkiem woli zapanował nad sobą.

— Niezupełnie rozumiem, rzekł, marszcząc groźnie brwi i surowo wpatrując się w dziewczynę.

— Przecież to bardzo proste, odparła Ewa z właściwą sobie arogancyą, i zdawało mi się, że całkiem jasno i wyraźnie to przedłożyłam.

„Książę Stelio de Villares, pański kuzyn, pozostawił syna.

„Ten syn żyje.

(C. d. n.)

wy bułgarskie 665; Lei rumuńskie 50; Liry włoskie 3547½; Dolary Stan. Zjednoczon. 760; Noty holenderskie 24425; Noty duńskie 12325; Noty szwedzkie 16170; Korony czeskie 1020; Korony węgierskie 267.62½; Angielskie 2780; Jugosłow. a 1000 miest. 1966; Jugosłow. a 100 1956; Polskie 41—43.

DEWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 14. lipca.

(PAT.) Końcowe kursa dewiz z 14 bm. Berlin 905; Holandya 19325; Nowy Jork 605; Londyn 2202; Paryż 4735; Medyolan 2790; Bruksela 4635; Kopenhaga 9725; Sztokholm 128; Chrystyania 82.50; Madryt 77.75; Buenos Aires 175; Praga 7.95; Budapeszt 215; Zagrzeb 390; Bukareszt 860; Warszawa 0.32; Wiedeń 0.82; Austr. stempl. —.

DEWIZY AMSTERDAMSKIE.

Amsterdam, 14. lipca.

(PAT.) Kursa dewiz z 14 bm. Londyn 1140½; Berlin 47; Paryż 24.20; Szwajcarya 51.75; Wiedeń 0.45; Kopenhaga 50.20; Sztokholm 66.25; Chrystyania 43½; Nowy Jork 312.75; Bruksela 23.97½; Włochy 14.50.

Z TARGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 15. lipca.

Na wczorajszym targu panowała wielka „haussa“. Jakby za poruszeniem różdżki czarodziejskiej ceny wszystkich artykułów żywnościowych podawanych na Rynku znacznie podskoczyły w górę. Kartofle młode, które onegdaj jeszcze miały jednolitą cenę 15 mk., kosztowały wczoraj 15—18 a nawet 20 mk. za kilo. Czereśnie, rzekomo dlatego, że się kończą, podskoczyły na 120 mk. za litr, a w tym samym stosunku ustalono jednolitą cenę na borówki, wiśnie i porzeczki, tj. 60 mk. za litr czyli 120 mk. za kilo. Jaja podrożały z 9 mk. na 10, masło, o ile je wogóle można było dostać z 580 na 600 mk., a za litr mleka słodkiego nietylko żądano, ale i płacono 45 mk. Bób płacono 25—28 mk. za litr, mała wiązanka marchwi 5 mk., a drobne gruszeczki 140 mk. za kilo. Na całym Rynku naturalnie ani policyanta, ani kontrolora targowego, któryby bodaj próbował poskromić te paskarskie orgie.

Kronika sportowa.

MISTRZOSTWO W PIŁCE NOŻNEJ OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Lwów, 15. lipca.

Wydział gier i dyscypliny Lwowskiego Związku okręgowego piłki nożnej zatwierdził następujące wyniki spotkań o mistrzostwo Okręgu Lwowskiego:

Klasa „A“. Pogoń—Czarni, 29. maja 5:0, Pogoń 2 punkty. — Czarni—Pogoń 19. czerwca 2:2, Czarni 1 punkt, Pogoń 1 punkt. — Wskutek tego przyznano w grach o mistrzostwo Klasy „A“ Pogoni 3 punkty, Czarnym 1 punkt.

Klasa „B“. Pogoń II—Ż. K. S. 19 czerwca 3:1, Pogoń II 2 punkty. — Pogoń II—Czarni II 29. czerwca 5:1, Pogoń II 2 punkty. — Lechia—Czarni II 26. czerwca 4:1, Lechia 2 punkty. — Lechia—Ż. K. S. 29. czerwca 5:2, Lechia 2 punkty — Czarni II—Ż. K. S. 3 lipca 7:2, Czarni II 2 punkty. — Lechia—Polonia 3. lipca 3:2, Lechia 2 punkty. — Rewera—Polonia 26. czerwca 2:1, Rewera 2 punkty. — Pogoń II—Rewera 10. lipca 5:0 (Walk-over), Pogoń II 2 punkty. — Polonia—Czarni II 19. czerwca 3:1, Polonia 2 punkty. — Lechia—Rewera 19. czerwca 1:1, Lechia 1 punkt i Rewera 1 punkt.

Wskutek tego przyznaje się w grach o mistrzostwo klasy „B“: Pogoni II 16 punktów, Lechii 15 punktów, Polonii 8 punktów, Żydowskiemu Klubowi Sportowemu 6 punktów, Czarnym II 4 punkty, Rewerze 3 punkty.

Kary. Dyskwalifikuje się Karola Salwera z ŻKS. na przeciąg 8 tygodni od dnia 1. lipca 1921 za nieposłuszeństwo przeciw orzeczeniom sędziego i obraźliwe zachowanie się wobec niego. Udziela się Klarfeldowi z ŻKS. upomnienia za brutalną grę.

Oddział lwowski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego urządza na niedzielę 17. bm. wycieczkę do Skał w Bubniszczu, połączoną ze zwiedzeniem niektórych trudno dostępnych turni. Wyjazd do stacyi Synowódzko-Bubniszcze w sobotę 16 bm. o godz. 18'15; powrót w niedzielę o godz. 21'30. Wycieczka otwarta również dla wprowadzonych gości. Zgłoszenia i informacye w sklepie J. Bujaka ul. Kopernika 4.

Bandyci szturmują kamienice lwowskie.

Lwów, 15. lipca.

Coraz częściej zachodzą we Lwowie wypadki świadczące wyraźnie o nasłuchanem rozpasaniu bandytów lwowskich, którzy porywają się na czyny przypominające średniowieczne wprost czasy.

W nocy z 12-go na 13-go b. m. właśnie około godziny 12-tej trzej łotrzykowie, a mianowicie Władysław Walczuk, Leon Sobolewski i Piotr Demys napadli na kamienicę przy ul. Dekierta l. 7, i wyrwawszy kraty z parterowych okien należących do mieszkania Jakuba Warcoli, usiłowali dostać się do wnętrza. Na krzyk przerażonych mieszkańców bandyci rozpoczęli odwrót odstrzeliwując się, wśród czego zbiegli.

Awanturniczy młodzieńcy zasadniczo w ten romantyczny sposób spędzali noce, gdyż innym razem widziano ich jak po jakiejś awanturze wybiegli ze szynku przy ul. Zamarstynowskiej 49 i zabawiali się strzelaniem do przechodni.

Onegdaj wreszcie udało się ajentowi policyi Hajnoszowi ująć tę niebezpieczną hultajską trójkę w wspomnianym właśnie powyżej szynku — widocznie stałej rezydencyi tych rycerzy browninga — i oddać ich w ręce władzy.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI